



Aleksander Jackowski

„WSZYSTKO JEST PIĘKNE, CO MI SIĘ PODOBA”.  
O WYROBACH Z GROCHU, MAKU, RYŻU I SŁOMY  
MARII PIELUSZCZAK

Urodziła się 5 lutego 1923 r. w Tuligłowach, niedaleko Lwowa. Rodzice mieli gospodarstwo rolne. Siedem lat chodziła do szkoły. Ukończyła ją w 1936 r. Lubiła wówczas rysować, a jej obrazki wieszano w szkole na ścianach. Masz talent! mówił nauczyciel, proponował nawet ojeu, by się dalej uczyła, ale nie było po temu warunków. Trzeba było pomagać w gospodarstwie, krowę paść... No i całe życie pracuje, ale gdy tylko ma czas zajmuje się sztuką. „Jestem artystka” mówi o sobie z satysfakcją.

Od matki nauczyła się wyplatać wieńce ze słomy, haftować i wyszywać koralami gorsety, bluzki, spódnice i zapaski. pisać pisanki, robić ozdoby choinkowe, pająki. Te umiejętności rozwinęła jeszcze po wojnie. W 1945 r. wyjechała, w ramach repatriacji, „na Zaehód”, a w trzy lata później osiadła wraz z mężem w Gościmiu (woj. gorzowskie), gdzie mieszka po dziś dzień. „Po przyjeździe — pisała chciałam podtrzymać naszą tradycję i zwyczaje ludowe, dlatego też brałam udział w różnych teatrykach oraz uroczystościach dożynkowych, co zresztą do dzisiaj robię. Brałam udział w licznych konkursach na sztukę ludową w (...), na dowód czego mam dyplomy i różne odznaczenia jak „Zasłużony Działacz Kultury”, „Order Serca Matkom Wsi”, „Za zasługi w rozwoju miasta Drezdenka”. Poza tym Muzeum w Zielonej Górze zakupiło moje prace. Wykonywałam również szopki Bożonarodzeniowe dla Muzeum w Międzyrzeczu. Należę do zespołu ludowego przy Międzyorganizacyjnym Ośrodku Kultury w Drezdenku, dla którego wyszywałam 12 gorsetów. Moim wnuczkom również wysyłam gorsety”<sup>1</sup>.

Niestrudzenie kontynuuje tradycje wyniesione jeszcze z domu. Śpiewa stare i nowe piosenki, toteż zapraszają ją na dożynki wiejskie, wojewódzkie, uczy tego, co umie — młodzież, przede wszystkim jednak znana jest ze swych wieńców i kompozycji, wykonanych ze słomy i grochu. Wieńce jej zawsze cieszą się uznaniem, zarówno na dożynkach kościelnych, jak i państwowych. Kilka razy zdobywała za nie 1 miejsce na przeglądach

wojewódzkich. Stara się, aby każdy z wieńców był inny. „Mama moja nie robiła takich wieńców jak ja, chociaż wiele umiała zrobić, pisała o sobie w liście<sup>2</sup>.

Jest energiczna, pracowita, pełna inicjatywy. To, co robi, powszechnie się podoba, zamawiają u niej i kupują herby, szopki, modele zamku, kościoła. Wykonuje je z ziarenek grochu, maku, ryżu i słomy. Nie ma wątpliwości, że są to rzeczy piękne i ludowe.

„... To herb biskupa, objaśnia, ksiądz mnie prosił no i robię. Tło z maku, baranek z ryżu. (...) Wzór rysowałam z maleńkiego. Osiem baranków wyrysowałam zanim jednego dopasowałam. Biskupa też narysowałam. Na dykie. Teraz muszę jeszcze robić wieńce na dożynki wojewódzkie. Szkic sama zrobiłam, dałam SKR-owi w Drezdenku. Muszę druty zeszejsować. Wieńce będzie taki: metr wysoki, osiemdziesiąt centymetrów szeroki, w środku orzeł, potem hasło i napis — SKR Drezdenko. Na dole kosz z owocami. I słoneczniki też będą.”<sup>3</sup>

Małe szopki robi „dla swoich” oraz znajomych, natomiast duże na wystawy do muzeum w Zielonej Górze, do Międzyrzecza, do Domu Kultury w Strzeleach Krajeńskich. Wykonała też kilka modeli zamków i kościołów. „Kościół” jest, jak przypuszcza, na Plebanii w Trzebieniu, natomiast zamek sprzedała prywatnej osobie.

Wymyśla nowe sposoby zdobienia, które jej „pasują” do tematu. „Jeśli chodzi o wyroby z fasoli itp., to zaczęłam je robić sama z siebie od roku 1945” — pisała w liście.<sup>4</sup> Kiedy postanowiła zrobić zamek z wieżyczkami, posadziła białą i czerwoną fasolę, ponieważ chciała, aby zamek miał białe ściany z czerwonymi obwódkami. „Wieżyczki ścibiate. taki mi się w oczach troi. Wieża wyższa, wieżyczki, a na dole szeroki. Bo ja co pomysle, co zechcę, to se zrobię! (...) Wieżę Braniborską miałam z grochu. Przyjechali znad jeziora i sprzedałam. Do Zielonej Góry na wystawę dałam parę lubuską, ale mysz zjadła. Trochę mi się żal



zrobiło, bo jakie to śliczne było! Najgorzej z frakiem u chłopą z tej pary. Mysz całkiem zjadła. Z kłosek był. Ale ja to jeszcze dorobię.”<sup>5</sup>

Chętnie wyjeżdża do Zielonej Góry, Drezdenka, gdzie tylko się da. Może trochę zazdrości mężowi, który jako marynarz na kontrtorpedowcu „Błyskawica” objechał w czasie wojny kawał świata. Dzięki mężowi, który jest w ZBOWiDzie, była na wycieczce w Szczecinie. „Zamek widziałam, opowiada, i żarna i kołyskę w muzeum. Bo ja ciekawa jestem, wszędzie chciałabym być. W Kołobrzegu pośpiewali my, w morze rzucili kwiaty. A jakie piosenki umiem. Wymyśliłam na dożynki (...) Na dożynki traktor ze słomy zrobiłam. A jak się wszystkim podobał! Snopowiązałkę też zrobiłam. Ze słomy. Tu na zdjęciu stoję z „kogutem”. Kogut pierzasty, z jęczmienia, siedzi w słomianym koszyku. A ja w gorscie. Sama wyszywałam koralikami. Tak sama wymyśliłam, a potem koleżanki zawołałam. Niech popatrzą. (...) Bo ja i gorsety wyszywam i obrusy. Krzyżykami. Pisanki, też piszę. Najgorzej to umieć wszystko. Żeby jedno! ale wszystko robię. Artystycznie”<sup>6</sup>.

Pytam, co jej się podoba. „Dla mnie wszystko jest piękne. co mi się podoba, prawdopodobnie mam dobry gust (to nie tylko moje zdanie). W domu niejedno chciałoby się mieć, tylko nie zawsze stać człowieka na to. Renta za mała, a wcześniej musiałam dzieciom dać wykształcenie. Ściany w pokojach mam pokryte tapetą, co zresztą sama wykonuję. Po prostu potrafię wszystko sama zrobić!”<sup>7</sup>

Kim jest Maria Pieluszcak? Twórczynią ludową? Uzdolnioną amatorką? Nie widzę potrzeby rozwodzenia się na ten temat. Zapewne jej kategorii piękna nie będą się pokrywały z tymi, które przyjmują etnografowie, a i wyroby mogą budzić zastrzeżenia. Ale taka jest właśnie prawda, taką jest współczesna twórczyni ludowa, twórczyni nie „cepliowska”, nie pracująca dla muzeów.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> List z dnia 19.08.1984

<sup>2</sup> List z dnia 2.II.1984

<sup>3</sup> Regina Dachówna, *Przychodzi samo z siebie*, „Gazeta Lubuska”, 15.09.1978

<sup>4</sup> List z 2.II.1984

<sup>5</sup> Patrz przypis 3

<sup>6</sup> Jak wyżej

<sup>7</sup> List z 2.II.1984





Johanniskranz

Danuta Kalinowska-Kłosiewicz

## OBRZĘD SOBÓTKOWY. TANIEC W ASPEKTCIE SYMBOLIKI RUCHU OBROTOWEGO

### Wiek XV:

„To igrzyska obchodzili rozpustnie śpiewaniem i rozwiązywni mehy, niekiedy klaskaniem, wykręcaniem się lubieżnym i inną swawolą w piośniach, igraszkach i sprośnych rozrywkach”.

Jan Długosz. *Dziejów polskich ksiąg 12*, przekł. Mccheryńskiego, 1867, I, s. 40

„... starki i dziewczki nie oddają się modlitwie, by stać się godnymi przyjęcia ducha św., lecz — o boleści — w owych dniach przeznaczonych na rozmyślania, zbierają się starki i dziewczki nie do kościoła, nie by się modlić, lecz na tańce, nie by wspominać Boga, lecz diabła, mianowicie: isaja-łado, ileli-jaja”.

kaznodzieja Jan z Miechocina, rok 1426, cyt. za J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1964, s. 36

### Wiek XVI:

„Przeto one poganki święciły jej to ziele, i gdy jej dzień święcano, wieszali po domach, drugie się nią opasowały; a to czyniły dwudziestego dnia i czwartego księżyca czerwea, u nas dzień ś. Jana; tam też w nocy ognie palily, tańcowały, śpiewały, diabłu cześć i modły czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, śpiewając pieśni, tańcując, aby była prawa świętość diabelska; tamże śpiewają diabelskie pieśni plugawe, tańcując, a diabeł też skacze, raduje się, że mu krześcijanie czynią modłę a chwale, a o milego Boga nie dbają, albowiem dzień ś. Jana wieśniaków przy chwale milego Boga żadnego nie będzie, a około sobótki wszyscy będą czynić rozmaite złości”.

Marcin z Urzędowa, rok 1562, *Herbarz polski...* Kraków 1595, s. 31—32. Por. J. Krzyżanowski, *Sobótka* [w:] *Słownik folkloru polskiego* Warszawa 1965, s. 380—383

„Dzień ś. Jana bylicą się opasać, a całą noc około ognia skakać... toć też niemale uczynki miłosierne. A tam największe czary, błędy na ten czas się dzieją”.

M. Rej, *Postylla*, wyd. K. Górski i W. Kuraszkiwicz, Wrocław 1965

„Gdy wiele ludzi gromadzi się na śpiewy tańce i świętowanie, zdarza się czasem coś dziwnego. Ludzie przestają już tańczyć a jednak ten i ów tańczy dalej, wciąż tańczy. Nie je, nie śpi, nie odpoczywa. Owłada nim szaleństwo tańca”.

(Theodore Kroeber. Szaleństwo tańca)

### Wiek XVII:

„W dzień ś. Jana, gdy się już dobrze zmierzchno, wyszli niespodzianie Jezuici, w kościelne stroje ubrani, przy odgłosie dzwonów i świetle pochodni i udali się za miasto, gdzie rozniecone ognie i płoche skoki mieszkańców przypominały dawne pogaństwa obrządki. Niespodziewany widok okazałej procesji i szanowanych powszechnie kapłanów wzruszył mieszkańców, którzy natychmiast rozbiegli się do domów i odtąd nieprzystojnej zaniechali zabawy”.

*Sobótki w mieście Walczu w XVII wieku*, wg kroniki OO. Jezuitów [w:] E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, Poznań 1842, t. I, s. 89, cyt. za B.J.K. z Gniezna, „Lud”, t. XI, s. 183

„Jan Święty Chrzeciiciel przyszedł. Więc palą Sobótki. A wkoło niej, śpiewając, skaczą wiejskie młódki. Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło I wiekiem się ustalo, trzeba, by w wiek poszło”.

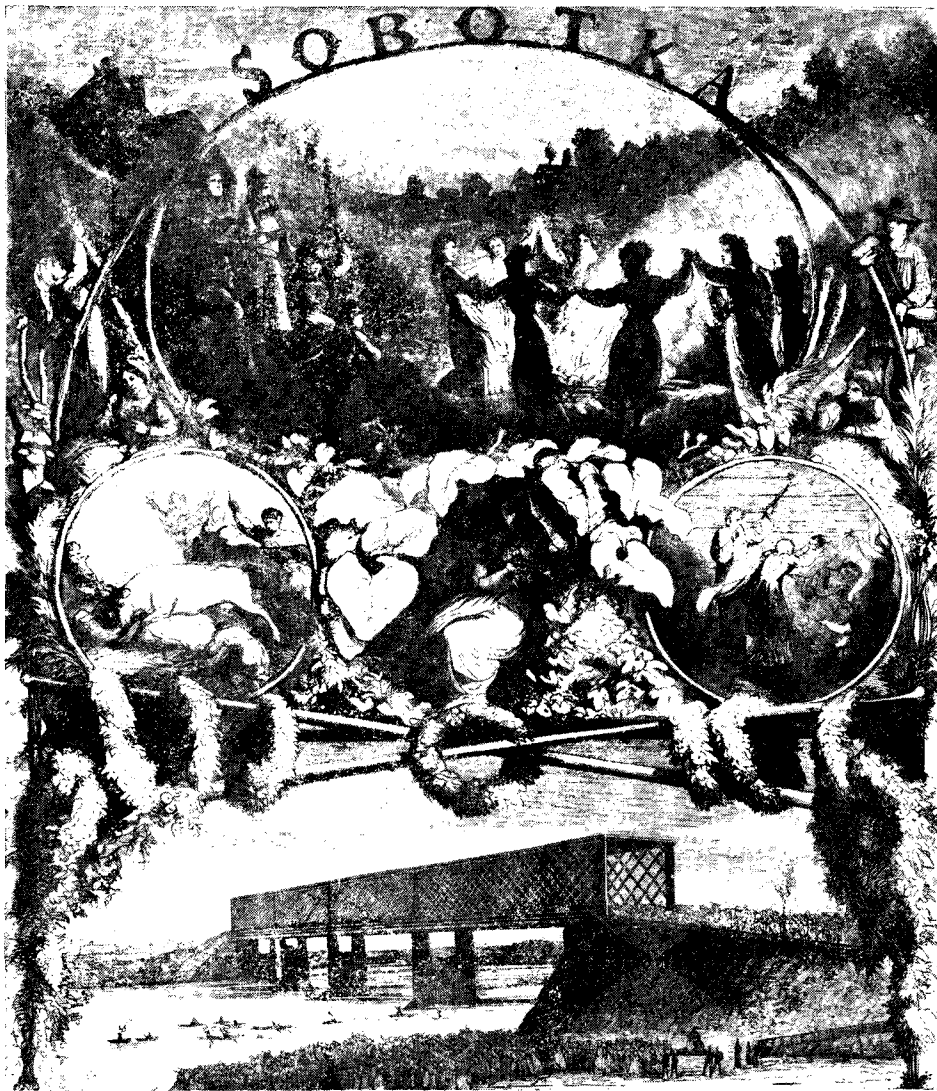
Jan Gawiński, *Dworzanki...*, 1664, cyt. za J. St. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, s. 64

„Wszystcy na rozpust, jako wyuzdani  
Idą bylicą w polu przepasani.  
Świerkowe drzewa zapalone trzeszczą.  
Dudy z bąkami jak co złego wrzeszczą;  
Dziewki muzyce po szelągu dali  
Ażebym skoczniej w bęben przybijali”...

fragment poetyckiego opisu sobótki z XVII w., cyt. za B.J.K. z Gniezna, *Materiały hist.*, Lud, t. XI, s. 183

### Wiek XVIII:

„Po zachodzie słońca nakładali ognia na ulicach ludzie tutejsi, a insi, jako to niewiasty i dziewczęta, po domach swoich, przez które skakały i śpiewały... Wszędzie widzę po całym chrześcijaństwie diabeł porozsiewał swoje nasienie takowych Bogu omyślonych superstycji. Ex opposito zaraz gospody mojej, w ogrodzie sąsiedzkim, wznieciły sobie kobiety i dziewczki ogień, przez który pierwiej skakały, a potem tańcowały z ustawicznym śpie-



Il. 1. Wojciech Gerson, *Sobótka*, repr. za „Tygodnik Ilustrowany” 1866 (1), 301

waniem... i nie pierwszej przestały, aż wtenczas kiedym posłał człowieka mego, żeby już zamiechały tego śpiewania. dla którego nie mogłem pójść spać”.

Diariusz podróży Filipa Orlika, z rękopisu tłum. F. Rawita-Gawroński, „Lud” t. V, 1893, z. 2, s. 176. Filip Orlik (ur. 1672) — pisarz wojskowy Jana Mazepy hetmana Ukrainy.

„W wigilją św. Jana Chrzciciela po niesporach, a czasem twarzym zinrokiem, po miastach i wsiach rozpalali spory ogień na ulicach, który zwał się sobótką, przez który młodzież obojej płci, najwięcej atoli męskiej, skakała. Ten zwyczaj, gorszy daleko od dyngusu, w średnich latach Augusta III już był konającym, przy końcu zaś lat jego weale ustał, dozorem surowym marszałka wielkiego koronnego w Warszawie najprzód, a za przykładem warszawskim, skąd się i zle i dobre zwyczaje po kraju rozlewały, wszędzie wytepiiony, jako złe skutki sprawujący, już to w pożarach budynków z sobótki zapalonych, już w osobach skaczących sobótkę, które nieraz, ile przy gęstym dymie, skacząc naprzeciw siebie i upadając w ogień, raziły sobie płomieniem oczy, twarze, ręce i nogi, mianowicie bosc, albo u kobiet u spodu nieopatrzony; osobliwie kiedy chłopcy, których kaduk mięsza do każdej swawolnej kompanji, klucze prochem ponabijane lub też ładunki z prochem nieznaćnie w ogień rzucali.

Te wysadzając ogień do góry i huk niespodziewany czyniąc, najczęściej dawały przyczynę, że skaczący przelęknięty, lub też w wysadzonych głowniach uplątany, upadł w ogień, za nim rozpedzony drugi i trzeci, którzy nim się podnieśli, tymczasem będący na spodzie dobrze sobie przypieklili pieczeni”.

J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Kraków 1925, s. 363—364

#### Wiek XIX

„Tuż za wsią rozpoczynał się dworski ugór, który głębokim wąwozem łączył się ze wsią; zwykle o tej porze cichy i ciemny, bo wysokimi ścianami niedopuszczał nawet do środka swego bladych promieni księżyca, dziś nagle ożył tłumioną rozmową postępujących dziewczyn... I zbiwszy się w kupkę, tupaniem tylko nóg przerywając milczenie wieczoru, wybiegły z wąwozu i zwracając się w bok od drogi, przystanąły dla założenia ogniska. Tam okręciwszy słomą wysoki tyk, wkopywały go w ziemię, a naokoło układały stos chrustu i drzewa (1).

... dziewczki klęcząc formowały koło i dotykając się prawie głową jedna drugiej, wspólnym dmuchaniem... miały wydobyć z tlejących iskier... upragniony płomień.

... biorą również dwa kawałki drzewa — twardszy i miększy, i za pomocą tarcia wywołują święty ogień, który należy cały rok

przechowywać; z jego pomocą zapalają stos... (2).

... Wszystkie ujawszy się za ręce okoliły ogień... i gdy płomień bucha, z trzaskiem wyrzucając w górę dogorywające liście i popiół z palącej się bylicy, one jedna za drugą, przesuwały się jak białe mary nocne koło ognia.

Koło Sanoka dziewczęta w białe suknie ubrane i przystrojone w wieńce, śpiewają pieśni i tańczą koło ognia... (3).

... Cły dziewczęta śpiewają, ciekawsi ze wsi, i starzy i młodzi, zwabieni ogniem i daleko rozchodzącym się śpiewem, zaczęli... schodzić się na miejsce uroczystości. Dostrzegłeś tam między niemi i kilku gospodarzy starszych, jak jedną ręką oparę na kijach, a drugą włożoną mając za kamizelę, prowadzili urywaną, poważną między sobą rozmowę. Z drugiej strony ognia, bliżej jednak dziewczyn, spoczywało kilkunastu małych chłopaków, przytulonych w brzdach do ziemi, którzy podnosząc nad zagon rozeczochrane główki, ślali wzrok ciekawy prosto do ogniska... Cokolwiek dalej, za gospodarzami rozmawiającymi w wąwozie stało kilku rześkich parobczaków, zakrytych do połowy cieniem jego i krzakami, którzy niedostrzeżeni, mogli wszystko widzieć i słyszeć...

W powiecie gorlickim... chłopcy wychodzą na wzgórze, gdzie się palą sobótki, i każdy trzaska z bicia tak długo, jak długo się ogień pali (4).

... Dziewczęta ciągle tańczyły..., a buchający ogień odznaczał na ugorze cienie osób, których ciekawość i zabawa na miejsce to zgrontadziły. Nareszcie ukończywszy śpiewanie, rozerwały utworzone koło i stając na uboczu w jednym gronie, białym jednostajnym ubraniem fantastyczny przedstawiały widok o ciemnym tle nocy.

Gdy ognisko pozostało próżne, nagle podniosły się główki owych kilkunastu przyczajonych w brudzie chłopaków; ci zerwawszy się, w całym biegu jeden za drugim... w wesołych pokrzykach... i śmiechach zaczęli tam i nazad przeskakiwać przez ogień..., a dziewczęta... dorzucając liście bylicy na ogień i ujawszy się znów za ręce, zawiodły koło i nowy śpiew zabrzmiał:

O Janie, Janie — Janie zielony!  
Padają liście na wszystkie strony;  
a ty, Janku, parobeku  
sukaj se zony.

Kajta jej bede u kata sukac?  
a pójde ja do Scepanów  
w okienko pukać.  
Puk, puk, w okienccko  
Wydź ze Maryś, kochanecko  
Sama jedna.

Śpiew ten służył samym dziewczętom i dla każdej z odmianą tylko imion po szczególe był powtarzany. Niedługo śpiewem tym obeszły one wszystkie domostwa, w których się znajdowały dorosłe lub dorastające dziewczęta... Tym porządkiem śpiew przechodził wszystko dziewczęta, a... parobczaków spokojnie mieszczone przy dziewczuchach, jak poprzednio w naradzie swej ułożyły...

Jeszcze jakiś czas śpiewały łącząc w pary młodzież wieśniaczą... Pomału i nieznacznie przybliżyli się i parobcy, opuszczając dotychczasowe w cieniu schronienie, a łyknąwszy wódki hulać poczęli. Walek wziął Baśkę, Antek Marynę, Wojtek Malgosię, i wywijali szczęśliwie po ugorze, przy świetle gwiazd i dopalającego się ogniska sobótki...

...zbytki polegają przeważnie na trącaniu w ogień dziewcząt i zmuszaniu ich do skakania przez ognisko (5).

We wsiach ruskich... parobek chwytł za rękę dziewczynę i rozpędzając się spólnie ogień przeskakują (6).

Dopokąd śpiewały dziewczęta i żerdź wysoko się paliła, chłopcy, ukryci w zbożu, nie dawali znaku życia; lecz gdy ogień opadł i pieśni miały się ku końcowi, wtedy wybiegali oni z ukrycia i kto mógł chwytł dziewczynę, najczęściej tę, z którą go w pieśni

łączono i przeciągał ją przez ogień (7).

Nareszcie kończy się wszystko; pary rozchodzą się by razem w życie spędzić noc aż do wschodu słońca (8).

O. Kolberg, DWOK, Sandomierskie, t. 2, s. 109, oraz: (1). Iks, *Kopernacka we wsi Zeliszew w pow. siedleckim*, „Wisła” 1891, t. V, s. 41; (2). I. Piątkowska, *Sobótki w okolicach Sieradza*, „Wisła” 1892, t. VI s. 684; (3). B. Gustawicz, *O ludzie podduklańskim w ogólności, a Iwonieczanach w szczególności*, „Lud” 1900, t. VI, s. 78; (4). Sobótka w Galicji. Zestawienie materiału zebranego w r. 1897 staraniem Tow. Lud., opr. dr F. Krček, „Lud” 1898, t. IV, s. 316; (5). Tamże, s. 316; (6). Tamże, s. 316; (7). Iks, op. cit., s. 43; (8). A. Bohdanowicz, *Przeżytki starożytnego poglądu u Rusinów*, Grodno 1896, Cyt. za „Lud” 1895, t. 2, s. 12

„W całej Europie znane jest palenie ogni świętojańskich i skakanie lub przechodzenie przez płomień... W górzystych okolicach Sławonji i Bośni widziałem pasterków, skaczących przez ogień bez odzieży. Dziewczyny przeskakiwały tylko w koszulach, którą ponadto podnosiły dosyć wysoko, wywołując niewybredne żarty widzów... Lud wierzy, iż w noc świętojańską niebo trzykroć otwiera się i z wielką szybkością się zamyka”.

L.S.K., *Sobótka. Poszukiwania*, „Wisła” 1896, t. X, s. 141—142

„... w każdej wsi ukraińskiej obchodzą tę uroczystość... Najpospoliciej święto to pogańskie obchodzą, zatknąwszy drzewo na łące, dziewczęta się zbierają wkoło, wzięwszy się za ręce, kręcą się, śpiewając pieśni... Księża ruscy wzbraniają im obchodu tego święta, ale pomimo te zakazy, corocznie w każdej wsi ono się odprawia.”

M. Jezierski, *Poezje*, Wilno 1837, s. 111, cyt. za „Wisła” 1899, t. XIII, s. 362

\* \* \*

Artykuł ten stanowi próbę analizy obrzędu sobótkowego ze szczególnym uwzględnieniem tej jego fazy, w której występuje tańiec. Dla jej celów wykorzystane zostały głównie polskie materiały źródłowe poszerzone, dla porównań, o dane z terenów Słowiańszczyzny Wschodniej i Południowej oraz z niemieckiego obszaru językowego<sup>1</sup>.

Analiza semantyki wierzeń i rytuałów sobótkowych będzie przebiegała w dwóch płaszczyznach: w planie znaczących zachowań obrzędowych, konkretnych działań rytualno-symbolicznych, będących realizacją pewnego systemu znaków, oraz w planie pojęciowym, który posłuży do odczytania znaczeń systemu pierwszego<sup>2</sup>. Termin „plan pojęciowy” odnoszę do światopoglądu właściwego rozumowaniu tradycyjnemu, wyrażonemu w uniwersalnych kulturowo, zestawianych w pary opozycji pojęciach, których znaczenia zostały już zrekonstruowane.

Weryfikowana poniżej hipoteza badawcza brzmi następująco: obrzęd sobótkowy ma charakter obrzędu przejścia, jest on zbiorową inicjacją młodych dziewcząt w małżeństwo. Spośród wielu obrzędów przejścia inicjacja seksualno-matrymonialna jest wydarzeniem przesłaniającym pod względem znaczenia wszelkie inne, również doniosłe, momenty w cyklu życia ludzkiego. Zgodnie z rytualnym schematem inicjacji poddawana obrzędowi jednostka, aby uzyskać nowy status społeczny (prawo zawarcia małżeństwa) musi pomyślnie przebrnąć skomplikowany proces wtajemniczenia, zdobyć określone umiejętności — WIEDZĘ — i ową wiedzą wykazać się, co

dopiero uprawnia do pełnienia nowych funkcji społecznych.<sup>3</sup> Sprawdźmy zatem, czy obrzęd sobótkowy „podda się” analizie z zastosowaniem kryteriów właściwych dla identyfikacji obrzędu inicjacyjnego.

Obrzęd jako taki ma określoną strukturę dramatyczną, jest więc rozkładalny na prostsze elementy ważne dla toku akcji. Ponieważ strukturze obrzędów przejścia odpowiada schemat bajki magicznej<sup>4</sup> przy wyróżnieniu poszczególnych faz obrzędu zastosujemy sformułowane przez W. Proppa zasady postępowania właściwe przy analizie bajki magicznej<sup>5</sup>. Modelowy schemat przebiegu obrzędu, zrekonstruowany na podstawie kilkunastu opisów, jest następujący:

- 1 po zachodzie słońca  
na tzw. czystym polu, czystej ziemi — na ugorze, wygonie, w pobliżu lasu, na wzniesieniu, w wąwozie, jarze, przy drodze, na skrzyżowaniu dróg, w pobliżu rzek, zbiorników wodnych zbierają się wszystkie dorosłe dziewczęta — panny, młodzi chłopcy, przedstawiciele „dorosłych” — starszych — młode mężatki, para, która ostatnia zawarła związek małżeński;
- 2 dziewczęta w stroju obrzędowym okręcają słomą długą żerdź, „tyk”, wkopują go w ziemię, wokół żerdzi układają stos chrustu, podpalają go „żywym ogniem”;
- 3 dziewczęta siadają wokół stosu i śpiewają, (zawodzą) pieśni obrzędowe;
- 4 następnie zaczynają krążyć wokół ognia, trzymając się za ręce w tempie coraz szybszym, „w rozpasanu i szaleństwie”, gdy ogień zapłonął najwyższym płomieniem;
- 5 dopóki stos płonie, pali się żerdź, a dziewczęta tańczą, chłopcy trzymają się na uboczu, kryją się w zaroślach, krzakach, za drzewami;
- 6 gdy ogień dogasa, chłopcy wybiegają z ukrycia, każdy z nich „porywa”, chwytając wybraną przez siebie dziewczynę i przeciągają ją przez dogasający ogień;
- 7 następnie dziewczęta i chłopcy parami rozchodzą się po okolicy, spędzają ze sobą noc;
- 8 o świcie dziewczęta wracają biegiem do domów.

Wracając do naszego założenia: obrzęd sobótkowy jest zbiorową inicjacją dziewcząt w małżeństwo. W czasie obrzędu osiągają one właściwy stopień wtajemniczenia, ową WJEDZĘ, której jednym z przejawów może być zdolność do prokreacji,<sup>6</sup> a tym samym zdolność do pełnienia funkcji kobiety-matki, kobiety-rodzicielki. Lecz inicjacja nie może ograniczyć się jedynie do zmanifestowania uzasadnionego fizjologią faktu społecznego, musi natomiast dostarczyć uzasadnienia właściwego przez odwołanie się do wydarzeń mitologicznych<sup>7</sup>. W obrzędzie inicjacji zatem powinien pojawić się wątek powrotu do czasów mitycznych, bowiem in illo tempore „miało miejsce stworzenie i uporządkowanie kosmosu oraz objawienie przez bogów lub przez przodków czy herosów kulturowych prawzoru wszystkich dziedzin”<sup>8</sup>. Epoka mityczna służy za model wszystkich czasów.

Powrót do „początków”, do pierwszego punktu w czasie i w przestrzeni oznacza zdobycie wiedzy tajemnej, pokonanie granicy między znanym i nieznanym, osiągnięcie pełni poznania. Mistyczne wtajemniczenie dokonuje się w wyniku kontaktu z „przedstawicielami” rzeczywistości transcendentnej, istotami ze sfery sacrum, przy czym sacrum oznacza zarówno rzeczywistość uamiczną z panteonem wszechpotężnych bóstw i mocy, jak i najniższy poziom kosmosu — zaświaty, gdzie przebywają zarówno nieprzychylni ludzimi bóstwa i demony, jak i przyjaźni im na ogół duchy przodków. Proces wtajemniczenia zakłada zatem przekroczenie granicy między „ziemskim” poziomem kosmosu, a kosmicznym „dolem” i niebiańskim absolutem. Aby zdobyć wiedzę należy podjąć „ini-

cyjacyjną wędrówkę w głąb sacrum, która przynosi mistycznie poznanie, uzdrowienie, odnowienie”<sup>9</sup>.

Zacznijmy analizę poszczególnych faz obrzędu od charakterystyki czasu i miejsca jego spełniania.

### Przestrzeń obrzędowa

Obrzęd zazwyczaj odbywa się poza granicami wsi, na terenach nieuprawnych, na wzniesieniach, górach, w pobliżu ciemnego, złowrogiego lasu, przy drodze lub na skrzyżowaniu dróg, w jarach, wąwozach, poza domeną życiową człowieka, w miejscach, o których mówi się, że są dla ludzi niebezpieczne, ponieważ przebywają tam złe moce, duchy, siły nieczyste, demony<sup>10</sup>. Przekładając te informacje na język opozycji semantycznych, otrzymamy następujący zestaw par:

wieś	— pustkowie
dom	— złowrogi las
ziemia uprawna	— ziemia „czysta”
rola	— ziemia jałowa, ugór

Jak wiadomo opozycje te są pochodnymi opozycji podstawowej  
ten świat — tamten świat

Ogień sobótkowy najczęściej rozpalani jest na wzniesieniach lub górach. Górę — jako najbliższą niebu — często uważa się za punkt styku nieba z ziemią, a więc za „środek” przez który przechodzi oś świata, miejsce w którym można dokonać przejścia z jednego poziomu kosmicznego na drugi, przelać świecą przestrzeń i „ziemski” sposób bycia, i wkroczyć w dostępną człowiekowi jedynie w najważniejszych momentach jego życia sferę sacrum.

### Czas spełniania obrzędu

Obrzęd zaczyna się po zachodzie słońca, o zmierzchu i trwa aż do świtu, a więc w czasie, gdy człowiek „zawiesza” swoje normalne działanie — nie pracuje, nie bawi się. Porą właściwą dla aktywności ludzkiej jest dzień. Nocą natomiast uaktywniają się siły nieczyste — złe wiedźmy, demony, duchy, nocą funkcjonują zmarli<sup>11</sup>. Noc jest dla człowieka czasem „martwym” — złowrogim i niebezpiecznym. W planie pojęciowym opisaną wyżej sytuację możemy wyrazić poprzez następujący zestaw par opozycji:

dzień	— noc
światło	— ciemność
czas poprawny	— czas odwrócony
czas aktywności	— czas „martwy”

Zwróćmy uwagę, że i tym razem, wychodząc od wyrażonego w pojęciach szczegółowych konkretnie, dochodzimy do opozycji podstawowych:

życie	— śmierć
ten świat	— tamten świat

Czy wobec tego wybór miejsca i czasu spełniania obrzędu jest przypadkowy, czy też możemy przypuszczać, że sceneria rytuału sugeruje, iż chodzi o nawiązanie kontaktu z „tamnym światem”? Szukajmy zatem dalszych potwierdzeń naszych przypuszczeń.

### Aksesoria obrzędowe

W miejscu, gdzie ma zapłonąć sobótkowy stos, dziewczęta wkopują w ziemię wysoką żerdź, „tyk”. Symbolika żerdzi wyda-

je się niezbyt skomplikowana — jest ona transformacją osi kosmicznej, czy też drzewa kosmicznego, które znajduje się w centrum wszechświata i jest pomostem między trzema poziomami kosmosu.

Wkopując żerdź w ziemię, dziewczęta wzmacniają niejako wyróżnienie, wydzielenie przestrzeni, w której spełniany jest obrzęd. Dokonują one symbolicznej waloryzacji miejsca, same ustanawiają środek wszechświata — miejsce kontaktu z rzeczywistością transcendentną. Łączność z kosmosem odbywa się w płaszczyznach:

dół	—	góra	góra	—	dół
ziemia	—	niebo	ziemia	—	zaświaty

Bardziej wyraźne nawiązanie do idei drzewa kosmicznego możemy dostrzec w tych źródłach, które podają opisy „zabawy” sobótkowej nie przy płonącym stosie, lecz wokół drzewa.<sup>12</sup>

Zabawa polega na tym, że dziewczęta, po rytualnych śpiewach i tańcach, zdejmują z głowy wianki i każda z nich, stojąc tyłem do drzewa, stara się tak rzucić swój wianek, aby zawiśł on na jednej z gałęzi. Pomyślne unieszczenie wianka na drzewie wróży rychłe zamążpójście, natomiast próba nieudana oznacza jeszcze co najmniej rok oczekiwania na męża.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że w wielu kosmologiach archaicznych oprócz zasadniczego, wertykalnego podziału wszechświata na trzy części, wyróżnia się także szereg warstw, zarówno w poziomie „niebiańskim”, jak i w świecie dolnym. Wyobrażeniom tym odpowiadają m. in. rysunki na rytualnych przedmiotach czy strojach obrzędowych<sup>13</sup>, przedstawiające np. drzewo z koroną licznych gałęzi. Poszczególne odgałęzienia oznaczają kolejne warstwy świata pozaziemskiego.

Wydaje się zatem, że zarzucanie wianków na gałęzie drzewa możemy traktować jako próbę kontaktu ze światem transcendentnym poprzez dotarcie do którejś z jego warstw. Możliwe jest też jednak przyjęcie innego wyjaśnienia. Zabawa z wiankami zaczyna się już po zasadniczej części ceremonii, tzn. po rytual-

nych śpiewach i szaleńczym tańcu dziewcząt wokół sobótkowego drzewa. Przyjmuję, że główny cel obrzędu został już do tego momentu osiągnięty, natomiast wszelkie czynności następujące po tańcu służą temu, aby zaistniała sytuację wyrazić kulturowo, w języku symbolicznym.

W tym kontekście wianki na sobótkowym drzewie byłyby jedynie świadectwem tego, że dziewczętom udało się przekroczyć granice ziemskiego, a tym samym doświadczyć mistycznego poznania, że zgłębiły tajniki owej WIEDZY, która ma być dla nich „przepustką” w dorosłe życie. Można wysunąć i takie przypuszczenie, że w swych peregrynacjach po sacrum nie wszystkie dziewczęta osiągnęły pełnię poznania, że stopień ich wtajemniczenia był niejednakowy, w niektórych przypadkach wręcz niewystarczający, aby uznać dziewczynę za zdolną do pełnienia funkcji kobiety-matki. Widomym znakiem owego zróżnicowania stopnia posiadanej WIEDZY być może były właśnie wianki wiszące na różnych gałęziach drzewa — jedno wyżej, inne niżej. Zauważmy, że dziewczyna, która nie zarzuciła swojego wianka na drzewo *m u s i a ł a* pojawić się na następnej sobótkie. Nie możemy wykluczyć, że nakaz ten dla dziewczyny, podobnie jak dla pary — chłopaka i panny — skojarzenie ich imion w sobótkowych pieśniach było niegdyś obowiązujące.

Wróćmy jednak do momentu, gdy ma zapłonąć ognisko. Wokół żerdzi dziewczęta układały stos z chrustu, gałęzi, słomy i podpałyły go tzw. żywym ogniem. Rozniecały go techniką bardzo archaiczną — przez pocieranie dwóch kawałków drewna, a jego szczególne właściwości polegały m. in. na tym, że „wiedźmy nie miały do niego takiego przystępu”<sup>14</sup>. W źródłach często spotykamy informację, że ognisko rozpalano po prostu od płonącej głowni, lecz wówczas taki ogień należało przeżegnać, aby zyskał on ową szczególną moc odpędzania „złego”.

Zdejmując z tego rodzaju informacji „warstwę chrześcijańską” dochodzimy do pojęcia ognia jako „czystej” siły kosmicznej antagonistycznej wobec innego żywiołu — wody.

J.R. Tomiecy analizując słowiańskie mity kosmogoniczne doszli do stwierdzenia, iż „wszystkie, nawet najuboższe wersje mitu, kończące się w momencie utworzenia ładu, przekazują



II. 2. *Sobótko z Bilczy* repr. za Dwok, Sandomierskie, t. 2



Il. 3. August Weckesser, *Reigentanz*, nach Gottfried Kellers *Hadlaub*, 1893, Kunsthaus Zürich

jednak najistotniejszą informację: ziemia powstała w rezultacie współdziałania dwóch antagonistycznych bóstw, z których jedno skojarzone jest z niebem, a drugie z morzem”<sup>15</sup>.

Właściwością istot niebieskich jest ich ognistość (błyskawice, gwiazdy, tarcza słoneczna). Woda natomiast — żywioł sfer podziemnych — funkcjonuje jako źródło wszelkich mocy i zarodków, „macierz uniwersalna”, która „poprzedza każdą formę i jest u podłoża każdego stworzenia... zawiera życie, krzepkość i nieśmiertelność”<sup>16</sup>. Nie każdy jednak i nie w każdym momencie może do niej dotrzeć, bowiem jej strażnikami są straszliwe potwory, nieprzychylnie ludzom demony i bóstwa. Tym złym mocom o charakterze akwatywnym mogą natomiast przeciwstawić się siły ogniste. Temat ten postaramy się szerzej rozwinąć w innym miejscu niniejszego opracowania.

### Strój obrzędowy

Z dużym, jak sądzę, prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że pierwotnie rytualny taniec sobótkowy dziewczęta wykonywały nago. Informacje na temat stroju obrzędowego zawarte w wykorzystanych przeze mnie materiałach dotyczą przede wszystkim wieku XIX; mimo to w odnotowanych wypowiedziach pojawiały się wzmianki o tym, że „dziewczęta wiejskie schodziły się do jednej chaty i tam rozbiierały się do naga”<sup>17</sup>. Przypomnijmy w tym miejscu, że od pierwszych wieków chrześcijaństwa ze zwyczajami sobótkowymi walczył kościół, traktując je jako przejawy pogaństwa. Z terenów Polski najstarszą wzmiankę o sobótkie spotykamy w warmińskich statutach synodalnych biskupa Henryka III (1375—1401), które zakazywały obchodów świętojańskich. Źródła historyczne podają, iż noc ta słygnęła z rozpustnych hulanków, „plugawych” pieśni, orgiastycznych zachowań i tańców.<sup>18</sup> Nie dziwi nas zatem fakt, iż surowe zakazy kościoła sprawiły, że obrzędowa nagość inicjowanych dziewcząt została okryta białą, płócienną koszulą. W źródłach XIX-wiecznych przeważa bowiem ta wersja w opisach sobótkowego stroju.

Fakt obrzędowej nagości dziewcząt w pewnym stopniu potwierdzałby przyjęte wcześniej założenie, iż w obrzędzie inicjacji powinien pojawić się wątek powrotu do czasów mitycznych; zgodnie bowiem ze stwierdzeniem natury ogólnej „nagość obrzędowa jest równoznaczna z integralnością i pełnią. Raj implikuje brak ubrania, to znaczy brak zużycia... Wszelka nagość obrzędowa implikuje wzorzec aczasowy, obraz raju”<sup>19</sup>.

Ów „brak zużycia” należy, jak sądzę, odnieść także do stanu dziewiczej czystości dziewcząt w opozycji do kobiecej dojrzałości. Zaznaczmy tu, że do udziału w Sobótkie nie były dopuszczane dziewczęta „zhańbione”, „splamione na opinii”<sup>20</sup>. Zróbmy też w tym miejscu uwagę, że dziewictwo uznawano za stan szczególnie sprzyjający nawiązywaniu kontaktu z sacrum.

Elementem niezbędnym w stroju dziewcząt jest bylica. Wzmiankował o niej w r. 1562 Marcin z Urzędowa, nazwa jej pojawia się, pośród innych ziół leczniczych, we wszystkich materiałach XIX-wiecznych. Nawiązując po raz kolejny do znanych ustaleń M. Eliadego, potraktujemy bylicę jak każde cudowne ziele, które swą wartość magiczną, czy leczniczą zawdzięcza tylko temu, że ma swój prototyp w drzewie życia<sup>21</sup>. Zdobyć, czy posiadanie ziela, które ma wartość drzewa kosmicznego, tzn. jest niewyczerpanym, wciąż odradzającym się życiem, byłoby równoznaczne z przejęciem jego właściwości, jego mocy. Zatem w sytuacji, gdy poddawane obrzędowi inicjacji dziewczęta przekraczając granice świeckiej przestrzeni narażone będą na kontakt z niebezpiecznymi dla człowieka mocami kosmicznymi, bylica jako namiastka drzewa życia stanie się dla nich „przepustką” na szczęśliwy powrót do ziemskiej rzeczywistości.

### Taniec w aspekcie symboliki ruchu obrotowego

W wierzeniach społeczności różnych kręgów kulturowych ruch „ze słońcem” nacechowany jest pozytywnie, natomiast „pod słońce” — uznawany jest za negatywny. Mimo to w pew-

nych szczególnych sytuacjach obowiązuje stosowanie właśnie ruchu na opak.<sup>22</sup>

W dalszej części swoich rozważań posłużę się jedynie wybranymi ustaleniami, dotyczącymi struktury czasoprzestrzeni w myśleniu tradycyjnym.<sup>23</sup> Przytoczę jedynie najważniejsze dla moich dalszych dociekań stwierdzenia.

Ruch w kierunku „pod słońce” — w lewo — kojarzony jest z ruchem w tył, w dół, w zaświaty, w przeszłość. Zatem w sytuacjach obrzędowych ruch w czasie zostaje przełożony na ruch w przestrzeni. J. S. Wasilewski analizując sens ruchu obrotowego w momentach przejścia (w weselu i przekoczowaniu), dochodzi do stwierdzenia natury ogólnej, iż „ruch obrotowy w obrzędach przejścia ma strukturalny sens otwarcia granicy między stanami, sytuacjami.”<sup>24</sup> Zakłada jednocześnie, że w inicjacji okresu dorastania oraz w innych ceremoniach obrzędowo potwierdzających fakt wejścia jednostki na nowy etap drogi życiowej **o b o w i ą z u j e r u c h „z e s ł o Ń c e m”** w znaczeniu ruchu w przyszłość. Czy rzeczywiście jest to jedyne możliwe do przyjęcia wyjaśnienie?

Na gruncie kultury polskiej taneczne krążenie dziewcząt wokół sobótkowego stosu czy drzewa byłoby odpowiednim, jak sądzę, materiałem do podjęcia prób wyjaśnienia sensu ruchu okrężnego w tej sytuacji obrzędowej.

Przypomnijmy, że po roznieceniu ognia dziewczęta siadają wokół stosu i zaczynają „zawodzić” pieśni obrzędowe (analizę tekstów i melodii zajmijmy się przy innej okazji). Następnie chwytają się za ręce i rozpoczynają swój taniec. Krążą wokół ognia, najpierw powoli; stopniowo tempo tańca rośnie, dziewczęta tańczą coraz szybciej „w rozpasaniu i szaleństwie”, w zapamiętaniu; ogień strzela wysokim płomieniem w ciemność nocy.

Niestety, w tym miejscu dalsze rozważania mocno się komplikują. W naszych poszukiwaniach bowiem nie udało nam się dotrzeć do tej jakże ważnej dla dalszego wnioskowania informacji — opisy obchodów nocy świętojańskiej nie zawierają żadnych danych na temat kierunku tańca wokół ogniska.

Istnieją co prawda źródła ikonograficzne, na podstawie których można by przyjąć, iż krążenie dziewcząt wokół sobótkowego stosu odbywało się w kierunku „pod słońce”; zdajemy sobie jednak sprawę, że w plastycznej wizji tego jakże tajemniczego obrzędu zbyt wiele zależało od wyobraźni artysty, aby źródła te można było uznać za dostatecznie wiarygodne. W tej sytuacji pozostaje nam jedynie przedstawić czytelnikowi, jak

potoczyłyby się nasze rozumowanie, gdyby materiały ikonograficzne uznać za wystarczająco miarodajne. Możemy też po prostu poruszać się w sferze hipotez, szukając dla nich uwiarygodnienia w toku dalszych rozważań.

Jeśli zgodnie z przyjętym wcześniej założeniem inicjacyjny charakter obrzędu polega na wyprawie do sfery sacrum, to w obrzędzie musi istnieć moment przejścia granicy między poziomami kosmicznymi. Ruch obrotowy ma strukturalny sens otwarcia granicy dwóch światów, taniec dziewcząt jest więc owym najważniejszym momentem w całym obrzędzie. Krążąc w tempie coraz szybszym i szybszym dziewczęta doprowadzają się do granicy utraty świadomości. Tańczą w transie, nie kontrolując własnego zachowania. Być może dlatego w źródłach historycznych pojawiają się takie określenia, jak: szaleństwo, wyuzdanie, rozpasanie. Zgodnie z wierzeniami stan ekstazy uniesienia pojawia się właśnie na progu dwóch światów.

Schemat inicjacji zakłada cofnięcie się do czasu mitycznego. Zauważmy, że jedynie ruch „pod słońce” umożliwia realizację wątku powrotu do początków, do pary prarodziców. Dziewczęta zaskują w ten sposób wiedzę z czasów „na początku”, kiedy wszystko ustanawiane było przez bogów.

Ruch „pod słońce” otwiera zarazem dolny poziom kosmosu — zaświaty. Dziewczęta muszą bowiem dotrzeć do wody życia, owego zbiornika płodności i zarodków wszelkich form istnienia. Wędrowka po zaświatach, tzw. okres marginesowy to najniebezpieczniejszy etap inicjacji. Dziewczęta narażone są na działania wszelkich sił niszczących. Dostępu do wody życia bronią straszliwe bóstwa i potwory. Mają one charakter ohtoniezno-akwatyczny, zatem siłą im przeciwstawną jest ogień. Już w tym miejscu możemy pokusić się o wyjaśnienie końcowych faz obrzędu: chłopcy przeciągają dziewczęta przez dogasające ognisko, niekiedy przeskakują przez nie sami. Ogień jako przeciwieństwo sił ohtoniezno-akwatycznych z zaświatów ma najpierw zabezpieczyć dziewczęta przed destrukcyjnymi siłami, potem zaś owe złe moce ewentualnie zniszczyć.

Wędrowka dziewcząt po zaświatach nasuwa nam jeszcze jedno skojarzenie. Kilka opisów obchodów nocy świętojańskiej zawiera informacje o obecności przy sobótkowym stosie kota lub psa.<sup>25</sup> Czarnego kota przynoszono w worku do ogniska, po czym z okrzykiem „dusa leci, dusa leci” przepędzano go w ciemność.



Il. 4. Peter Paul Rubens, Bautanz, repr. za *Die Galerien Europas*, München 1922



Il. 5. H. Pillati, *Sobótka*, repr. za „Tygodnik Ilustrowany”, 1861 (1), 232

W strofach „Pieśni świętojańskiej o Sobótce” Kochanowskiego zwierzę to jawi nam się jako złowróżbne i przejmujące ludzi strachem. W pieśni panny trzeciej pojawia się przestroga dla chłopaka, który „ciągnął kota”:

Nie znasz ludzi, co przed kotem  
Pierzehają największym błotem?  
A na jego głos straszliwy  
Ledwie drugi będzie żywy.<sup>26</sup>

Czarny kot jeszcze i dziś kojarzony jest, głównie w myśli ludowej, lecz nie tylko, z nieszczęściem. Jeśli przebiegnie nam drogę, staramy się wybrać inną, gdy zjeży się i przylnie — niepowodzenie pewne. Podobne odczucia powoduje np. pojawienie się we wsi wilka lub obcego psa. Nierzadko zwierzęta te utożsamiane są z przybyszami z „tamtego świata”. W wielu mitologiach funkcjonują one jako strażnicy świata podziemnego lub w roli przewodników, czy raczej „środków transportu” do podziemnej krainy.

Najprościej będzie odwołać się tu do powszechnie znanych wątków mitologii greckiej czy egipskiej. Grekom „Echidne urodziła... potworne potomstwo: Cerbera — trójgłowego psa pilnującego wrót piekła”<sup>27</sup>. W Egipcie bóg Anubis, który prowadził dusze do świata podziemnego miał głowę psa, a boginię śmierci Hekate przedstawiano jako sukę. W mitologii meksykańskiej w roli „przenośników” w zaświatach występowały kojot i jaguar.

Wydaje się, że od tego rodzaju zwierząt droga wcale nie taka znów kręta do naszego rodzimego (europejskiego) kota. Wielec zatem prawdopodobnie, że kot w Sobótce, pozornie rekwizyt bez większego znaczenia, pełnił niegdyś w obrzędzie rolę bardzo ważną — istniał realnie, a umożliwiał inicjowanym wędrówkę

po zaświatach i powrót do ziemskiej rzeczywistości.

Zbliżamy się powoli do końcowych faz obrzędu. Dopóki ognisko płonie, a dziewczęta tańczą, chłopcy trzymają się na uboczu w krzakach, zaroślach, za drzewami. Gdy taneczny trans mija, a ogień przygasa, chłopcy wybiegają z ukrycia, każdy z nich chwytając wybraną dziewczynę (skojarzenie imion w pieśniach) i przeciąga ją przez płomień dogasającego ogniska. Następnie młodzi parami rozchodzą się po okolicy, spędzają ze sobą noc. Chłopcy występują tu w charakterze akceptujących dziewczęta w ich nowej roli społecznej. Wspólnie spędzona noc ma być świadectwem tego, że w trudnym i niebezpiecznym procesie wtajemniczenia osiągnęły one wymaganą wiedzę uprawniającą do pełnienia roli kobiety-matki; podjęcie wspólnych działań prokreacyjnych ma być tego manifestacją. Stan dziewiczej czystości ustępuje miejsca kobiecej dojrzałości.

Z faktu, że udział chłopców w obrzędzie polega niejako na potwierdzeniu nowego statusu społecznego dziewcząt należy wnosić, że oni sam moment inicjacji mają już za sobą. W związku z tym rodzi się oczywiście wiele pytań dotyczących możliwości zidentyfikowania jakiegoś rytuału jako inicjacji chłopców, przy założeniu, że poprzedza on w kalendarzu obrzędowym noc sobótkową. Jest to jednak temat na obszerną pracę, na razie musimy więc zadowolić się jedynie niepotwierdzonym w zasadzie stwierdzeniem, że chłopcy biorący udział w Sobótce są przedstawicielami grupy dorosłych.

Łączenie imion chłopaka i dziewczyny w sobótkowych pieśniach (informacje powtarzają się w wypowiedziach, dotyczących I poł. XIX w.) było niegdyś obowiązujące i początkowo okres narzeczeństwa pary. Możemy przypuszczać, że niegdyś sam rytuał sobótkowy był ceremonią zawierania małżeństw. W okresie późniejszym to wiążące kojarzenie par przy sobótkowym ognisku potwierdzano obrzędem weselnym. Zresztą hipo-

teza, że wesele wyparło i zastąpiło inicjacje wypowiedziana jest dosyć często. Jeśli tok prowadzonego tu rozumowania uznamy za poprawny, wówczas byłby to argument na jej potwierdzenie.

Zdajemy sobie sprawę, że przedstawione rozważania tknęły jedynie ten jakże „nośny” temat. Wielu spraw nie poruszono w ogóle (magia miłosna, wróżby), inne przeanalizowano zaledwie pobieżnie. Nie ustosunkowano się też do terminu, w jakim

wypadały obchody nocy sobótkowej (Zielone Świątki, 23/24 czerwca), załadowując się na razie wyjaśnieniami innych autorów.<sup>28</sup>

Schemat przebiegu obrzędu jest niewątpliwie uproszczony i być może niepełny. Pozostaje nam jednak nadzieja, że wyniki analizy semiotycznej pozwolą nam go w przyszłości uzupełnić.

## P R Z Y P I S Y

<sup>1</sup> Większość materiałów źródłowych wykorzystanych do opracowania artykułu pochodzi z czasopism etnograficznych — ZWAK, MAAE, „Wisły”, „Ludu”, oraz *Ludu* O. Kolberga. Materiały z niemieckiego obszaru językowego czerpaliśmy z następujących publikacji: R. Beitzl, *Deutsche Volkskunde*, Berlin 1968, s. 282 n.; E. Fehrle, *Fest und Volksbräuche im Jahreslauf europäischer Völker*, Kassel, J. Ph. Hinenthal, 1955, s. 219; J. H. Fischer, *Beschreibung der vorzüglichsten Volksfeste, Unterhaltungen, Spiele und Tänze der meisten Nationen in Europa*, Bd. 1.2., Wien 1799, s. 134; H. Oetke, *Der deutsche Volkstanz*, Berlin 1982, s. 403—473

<sup>2</sup> S. Żółkiewski, *Przedmowa* [w:] *Semiotyka kultury*, Warszawa 1977, s. 26 n.

<sup>3</sup> Schemat obrzędu inicjacji obejmuje również symboliczną śmierć wtajemniczonego, jego kontakt z duchami, siłami demonicznymi oraz ponowne narodziny w nowej roli społecznej. Por. E. Mieleżyński, *Poetyka mitu*, Warszawa 1981, s. 281

<sup>4</sup> J. S. Wasilewski, *Podróże do piekiel*, Warszawa 1979, s. 217—218

<sup>5</sup> W. Propp, *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 56, 164

<sup>6</sup> J. Tokarska, J. Wasilewski, A. Zmysłowska, *Śmierć jako organizator kultury*, Etnografia Polska, t. XXVI 1982, z. 1, s. 104—105

<sup>7</sup> Tamże, s. 92

<sup>8</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 388

<sup>9</sup> J. Tokarska, J. Wasilewski, A. Zmysłowska, op. cit., s. 94

<sup>10</sup> Por. DWOK, *Wlk. Ks. Poznańskie*, t. 9, cz. I s. 143; „... w wilię ś. Jana Chrzciciela po zachodzie słońca udają się kobiety na bezdroża, łąki i pagórki...” Sz. Jastrzębowski, *Sobótka we wsi Mikulowice*, „Wisła” 1891, t. V, s. 33; „... W Mikulowicach pod ogień sobótkowy służy od dawien dawna jedno i to samo miejsce. Leży ono przy drodze, wychodzącej z głębokiego wąwozu, a jak tu nazywają wąkopu... Tu na górze lub wygonie... wieczorem zbiera się prawie cała młodzież”

<sup>11</sup> Por. J. S. Wasilewski, *Podróże do piekiel*, Warszawa 1979, s. 128 n., oraz *Z nad Buga. Szkic etnograficzny przez Z. St. „Lud”* 1897, t. 3, s. 21; „Czarownice lubują się przede wszystkim w porze nocej, bezksiężycowej, wietrznej i zimnej... Na granicach wsi, na rozdrożach zbiegają się o północy w kilka i ze złym naradzają się...”

<sup>12</sup> Por. DWOK, *Kaliskie*, t. 23, s. 100: „W wigilię ś. Jana Chrzciciela dziewczęta w ten sposób odprawiają sobótkę, że rzucają wianki z kwiatów i ziół na drzewo, i której z nich wianek

uczepi się na gałęzi, to ta za mąż pójdzie — której zaś spadnie na ziemię, ta w tym roku nie dostanie męża”.

<sup>13</sup> Por. J. S. Wasilewski, op. cit., s. 106—110: „... oto pyszny kobiecy strój weselny... wykonany z chińskiego jedwabiu, pokryty jest misternym, wielobarwnym haftem, przedstawiającym drzewo z koroną wijących się gałęzi. Siedzą wśród nich ptaki, zaś po obu stronach pnia stoją dwa ronifery. ... To właśnie dusze przyszłych dzieci uwidocznione są jako ptaki wśród gałęzi drzewa — rodowej siedziby dusz. Dorastając zlatują na coraz to niższe gałęzie, by wreszcie wcielić się na ziemi...”

<sup>14</sup> L. Lissowski, *Sobótka*, „Wisła” 1892, t. VI, z. 4, 924

<sup>15</sup> J. R. Tomicey, *Drzewo życia*, Warszawa 1975, s. 28

<sup>16</sup> M. Eliade, op. cit., s. 193

<sup>17</sup> A. Bohdanowicz, *Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów*, Grodno 1896, cyt. za J. Witort, „Lud”, 1893, t. 2, s. 214—215

<sup>18</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg 12*, przekł. Meeherzynskiego, 1867, I, s. 40; M. Rej, *Postylla*, wyd. K. Górski i W. Kuraszkiwicz, Wrocław 1965; Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski...* Kraków 1595

<sup>19</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 138

<sup>20</sup> Por. Sz. Jastrzębowski, op. cit., s. 33, „...Dziewczęta upadłe, splamione na opinii nie bywają dopuszczane do ogólnej zabawy, jeżeli zaś która z podobnych posiada odwagę ukazać się na sobótkę, to naraża się na złośliwość i szykany chłopaków, na obojętność, lekceważenie i uszczypliwość towarzyszek...”

<sup>21</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 290 i nastęпно

<sup>22</sup> J. S. Wasilewski, *Symbolika ruchu obrotowego i rytuałnej inwersji*, Warszawa 1978, Etnografia Polska, t. XXII, z. 1, s. 83

<sup>23</sup> J. S. Wasilewski, tamże s. 84—86, oraz *Podróże do piekiel*, s. 146—147

<sup>24</sup> J. S. Wasilewski, tamże s. 98

<sup>25</sup> Adnaw, *Zabobony, pieśni i obrzędy ludu mieszkającego u źródeł Sanu i Dniestru*, Wędrowiec 1882, t. 1, nr I.I, cyt. za S. Jastrzębowski, *Wisła*, t. VIII, z. 2, s. 365, „Kupało u pastuchów w górach. Śpiewają: Chodźmy, chodźmy na Sobitku, upieczemy czornu kitku; chodźmy, chodźmy na nią, upieczemy czornu łaniu”. Por. też J.R. Tomicey, op. cit., s. 197

<sup>26</sup> J. Kochanowski, *Dzieła Polskie*, Kraków 1952, s. 295—311

<sup>27</sup> R. Graves, *Mity greckie*, Warszawa 1982, s. 123

<sup>28</sup> J. R. Tomicey, op. cit., s. 195—201